

Reprinty
"Gazety Gdańskiej"

▶ Str. 7-10



Partner wydania

ORLEN

Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT SZKOLNY

z **Energa**

▶ Str. 14



▶ GAZETA GDAŃSKA

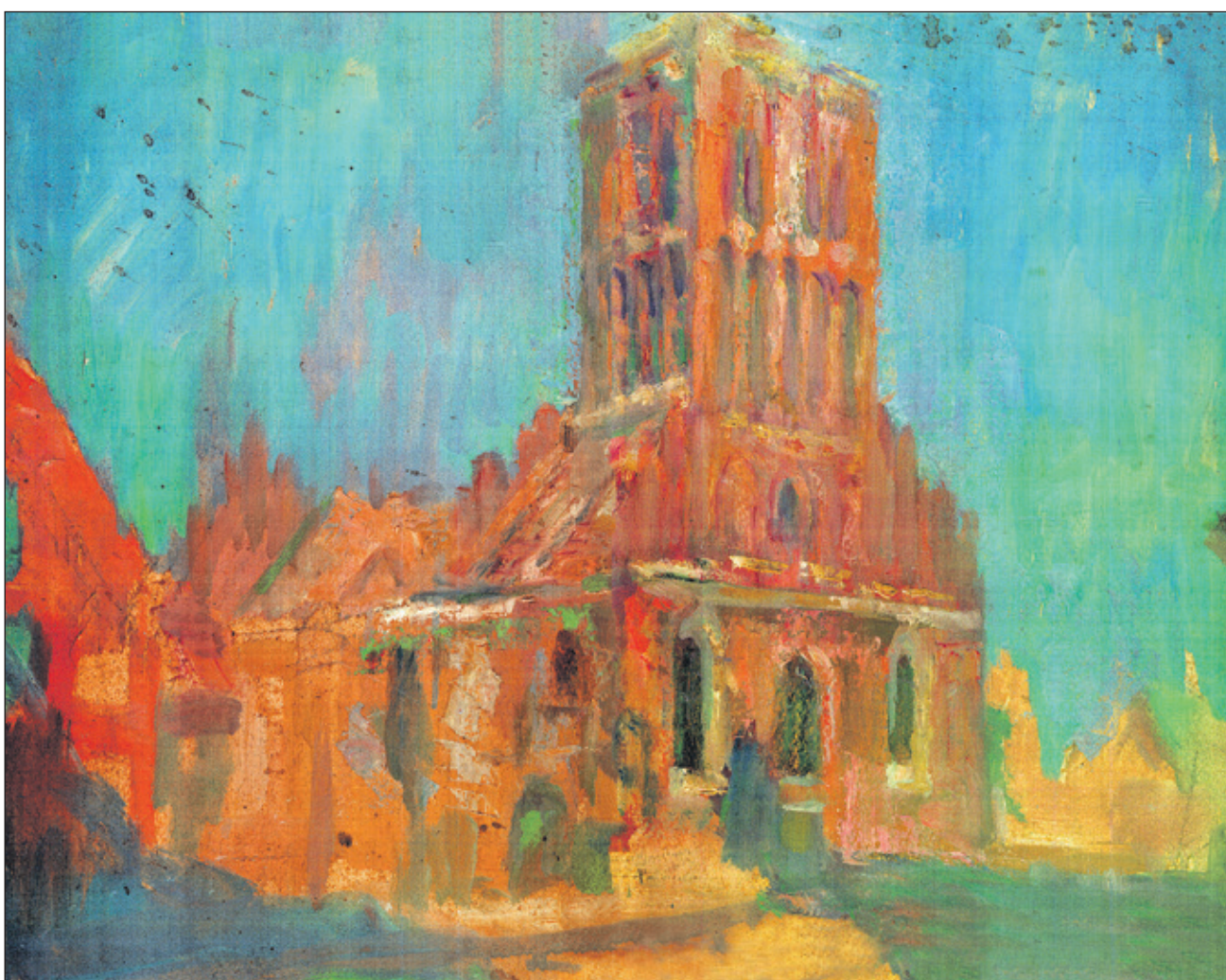
TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 616 | 10.04.2020 r. ISSN 2544-2864



Kartka wykonana przez dziewczynkę
z Przedszkola nr 22 "Słoneczny
Promyczek" w Gdańsku

**Zdrowych Świąt Wielkanocnych
życzy zespół redakcyjny
Gazety Gdańskiej**

15 rue Lamade



Ignacy Klukowski, Kościół św. Katarzyny w Gdańsku, 1945,
olej, płótno

▶ Str. 4 i 6



Akapit wydawcy

Lamentują do Morawieckiego, choć powinni do Tuska i Kopacz.

System, który uprzednio wypromowała eksposłanka Sawicka z ich partii politycznej, właśnie trzeszczy w szwach. Gromadzi dostatek w wybranych kieszeniach, mniej jednak służy zdrowiu ogółu. Otoczenie marszałka Struka, który tajnie w celach rodzinnych wybrał się do Bergamo, co, niestety, odebrało mu zdrowie i reputację polityczną, lka teraz do rządu, którego nie znosi o natychmiastową pomoc.

Eksperyment z komercjalizacją poległ na Pomorzu z braku odpowiednich za-

pasów w magazynie. Po cóż jednak zarządy koncernów medycznych miałyby obciążać bieżący wynik nadmiernymi zakupami?

Ponad pół roku temu tenże marszałek radośnie podpisywał 21 postulatów samorządowych, wśród nich też 8, by decentralizować służbę zdrowia i powierzyć "decyzje i kontrolę w sprawach ochrony zdrowia samorządom terytorialnym".

Jakkolwiek do tego doszło, marszałek swoje zdrowie ulokował w państwowym In-

stytucie Medycyny Morskiej i Tropikalnej Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego a nie w pomorskim koncernie szpitalnym, którego jest

właścicielem. Wszystkie trzy łóżka w tej klinice zachwalał dyrektor doktor Jędrzejczyk zanim jeszcze jego szef wybrał się z misją ratunkową do Lombardii.

Marszałek Struk placąc z danin publicznych milion złotych pensji zarządcom swoich koncernów mógłby okazać im chyba większe zaufanie.

Brak środków ochrony na Pomorzu ujawnił, że gmina jednak nie jest ważniejsza od państwa.

A zdrowie od rynku.

Bankructwo liberalnych dogmatów polepszyć może dobrostan społeczny nie tylko w czasie pandemii. I dać nadzieję, że w święta Wielkiej Nocy ktoś pomyśli przy jajeczku o upaństwowieniu sieci szpitali.

Struk zaś, jeśli potrafi, a od 1988 roku potrafi wiele w każdych dekoracjach, pomyśli o swojej dymisji.

Byłaby to okoliczność łagodząca oceny jego nieodpowiedzialności na każdym gruncie: konstytucyjnym, karnym i cywilnym.

Marek Formela

PS. Dyrektor doktor Jędrzejczyk straszy rządzących w sprawie niedostatku maseczek komisjami śledczymi. To nietakt wobec pana Struka, pani Zych-Cisoń, pana Byczkowskiego i radnych PO/PSL, którzy jako władza publiczna odpowiedzialność za zdrowie w regionie ulokowali w przepisach kodeksu handlowego.

Jaja wielkanocne mają w tym sezonie inny smak.

Uliczne szopki dla ubogich z żurkiem z kielbasą powinny być zakazane, grożą bowiem etyczną biegunką.

Czytać można z rozrzewnieniem bieżącą twórczość wicemarszałka Byczkowskiego i dyrektora doktora Jędrzejczyka.

F(ig)raszka

Od lat mają dać wielkiej mocy
Nam Święta Wielkanocy
Cierpimy dziś winni(e)
niewinnie
Ale z pokorą rodzinnie
Dość wezwać do klótni do boju
Życzymy zdrowia, spokoju

Liczbca

14 075 zł

zakup przez gminę Gdańsk
materiałów na wybory
Prezydenta RP

17 281 zł

koszt filmu o zachowaniu
czystości w przestrzeni
publicznej opłacony przez
biuro A. Dulkiwicza

Cytat tygodnia

- Niestety zakażonych
będzie przybywało.
Jesteśmy przed szczytem,
który nastąpi w połowie
kwietnia, może trochę
później(...) Koronawirus
dla osób powyżej 70. roku
życia jest zabójczy(...) Jeśli
chcemy doczekać kolejnych
świąt, powstrzymajmy się
od kontaktów - **Waldemar
KRASKA**, wiceminister
zdrowia w rozmowie z red.
Piotrem Kubiakiem.

- Nie da się
gigantycznego kryzysu
przeżyć tak, żeby nikt nic nie
stracił. Musimy starać się
maksymalnie pomóc, ale
tak, żeby pomoc była realna.
(...) Opozycja obiecuje
złote góry, to dobrze
brzmi, ale spowodowałoby
bankructwo państwa
- **Marcin HORALA**,
wiceminister infrastruktury,
w rozmowie z red. **Olga
Zielińską**.

- Jestem za, a nawet
przeciw, trochę rejtanowski
gest - **Sławomir RYBICKI**,
senator PO o dymisji
wicepremiera J. Gowina w
rozmowie z red. **Artur
Kielbasińskim**.

"Gość dnia" - **RADIO
GDAŃSK**

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Nakład zgodny z ustawą o VAT

Personalia

✓ Na cmentarzu w Oliwie w gronie najbliższej rodziny pożegnano w miniony wtorek **Macieja Kosycarza**, fotoreportera, wydawcę albumów, dziennikarza. W kościele św. Jana mszę żałobną odprawił jego szkolny kolega, **ks. Krzysztof Niedałowski**: "Maciej był dla nas wszystkim, mogę tak powiedzieć - razem chodziliśmy do 50., potem do 1 LO. Potem nasze drogi krzyżowały się w różnych miejscach. Tak jak i wasze - widzieliśmy Maćka zawsze z aparatem, pełnego życia, energii, z tym marynarskim chodem, rozwianą czupryną. Kochającego to miasto i kochającego ludzi, którym zawsze starał się pomóc. Nie ma go już między nami". Współpracownicy i koledzy z agencji Kosycarz Foto Press napisali: "Przyjdziemy do Ciebie na Cmentarz Oliwski wszyscy, kiedy tylko będzie to możliwe". 33 gdańskich fotoreporterów uruchomiło stronę "Maciej Kosycarz (1964-2020) w fotograficznych wspomnieniach".

Dał Maciej piękną zmianę w rodzinnej sztafecie fotoreporterów i dziennikarzy. **Zbigniew Kosycarz**, którego miejsce zajął w redakcji "Głosu Wybrzeża" lepszemu opiekuna swojego gigantycznego dorobku nie mógł sobie wymarzyć. Przekazane mu przez Wydawnictwo Prywatne "Głos Wybrzeża" archiwum zdjęć ojca stało się publicznym dokumentem gdańskiej historii, uporządkowanym i opisanym tak jak **Ludmiła Kosycarz**, mama Macieja, dziennikarka "Głosu" chciała to uchwycić. "Fot. Kosycarz" pozostanie z Gdańskiem...

✓ **Arkadiusz Bruliński**, który ostatnio był szefem Biura PR i Nowych Mediów Grupy PZU, z początkiem kwietnia objął stanowisko dyrektora Biura Komunikacji i Marketingu Lechii Gdańsk i będzie jednocześnie pełnił rolę rzecznika prasowego klubu. - Lechia Gdańsk jest najbardziej rozpoznawalnym klubem sportowym na północy Polski - mówi **Adam Mandziara**, prezes zarządu Lechii Gdańsk. Zależy mi na dalszym wzmocnieniu siły naszej marki, dlatego zdecydowaliśmy się na współpracę z osobą, która łączy umiejętności komunikacyjne z doświadczeniem zarządczym w organizacji sportowej - powiedział Adam Mandziara.

Arkadiusz Bruliński ostatnio był szefem Biura PR i Nowych Mediów w Grupie PZU, a wcześniej przez osiem lat pracował w Grupie ERGO Hestia jako rzecznik prasowy oraz dyrektor Biura Komunikacji. Komunikacją zajmuje się od 2007 roku, kiedy rozpoczął pracę jako rzecznik prasowy spółki GPEC. Od maja 2014 roku jest też wiceprezesem Pomorskiego Klubu Hokejowego, który współtworzył od podstaw i z sukcesem budował wokół klubu silną społeczność. Z wykształcenia tłumacz j. niemieckiego (Uniwersytet Warszawski), ukończył studia podyplomowe na kierunku Public Relations (Uniwersytet SWPS) oraz uzyskał tytuł MBA (GFKM/ Rotterdam School of Management).

Dotychczasowy rzecznik prasowy klubu - **Michał Żurawski** pozostaje w Biurze Komunikacji i Marketingu Lechii Gdańsk.

Gdańsk płaci szczyt - i zebrze o wsparcie dla uczniów?!

Władze Gdańska przekazały 190 000 zł na obsługę wolontariatu European Jamboree, które się... nie odbędzie. - Współpracujemy w duchu braterskim - westchnęła publicznie Aleksandra Dulkiwicz, prezydent Gdańska, która w ramach wspierania obywateli swojego miasta uszyła dla nich jedną maseczkę wartą 15 groszy. I jednocześnie przekazała 1 000 000 mln złotych na podniesienie kapitału w spółce przemysłu czasu wolnego, "Hali Gdańsk-Sopot".

- Nic mi nie wiadomo o jakiegokolwiek próbie poważnej rozmowy na temat sytuacji w Gdańsku, którą chciałyby zainicjować rządząca Gdańskiem koalicja PO i "Wszystko dla Gdańska". To chyba pora na poważną debatę z opozycją i gospodarczym sztabem antykryzysowym grupującym gdańskie małe i średnie firmy na temat możliwości budżetowych miasta w czasach zarazy, możliwości reakcji miasta na pandemię COVID-19 i współpracy ze środowiskiem przedsiębiorców - mówi "Gazecie Gdańskiej" **Piotr Gierszewski**, wiceprzewodniczący rady miejskiej z Prawa i Sprawiedliwości.

I dodaje: - Gdzie jeśli nie w miejskim parlamencie, zachowując wymogi wynikające z zagrożeń epidemią, powinno się rozmawiać w takiej chwili? Ostatnie sesja z 17 marca zwołana z inicjatywy prezydent Dulkiwicz odbywała się wedle porządku, który zupełnie nie łączył się z nową sytuacją...

Tymczasem tydzień wcześniej, 9 marca, z konta urzędu przekazano na konto Regional-

nego Centrum Wolontariatu 190 tys. zł na obsługę wolontariatu podczas European Jamboree, które miało się odbyć latem na Wyspie Sobieszewskiej 190, ale się nie odbędzie...

Decyzje organizatorzy - Światowa Organizacja Ruchu Skautowego, Światowa Organizacja Przewodniczek i Skautów, ZHP i gmina Gdańsk - ogłosili na początku kwietnia. Z dotowanej kwotą 4 mln złotych strony miejskiej propagandy można zaś dowiedzieć się, że już od początku marca w ramach zespołu organizacyjnego działał zespół kryzysowy zajmujący się potencjalnym zagrożeniem koronawirusem dla uczestników zlotu. Mimo to władze Gdańska uruchomiły przelew...

- Nawet jeśli to kwestia rozstrzygniętego konkursu ofert, to uruchamianie tak znacznych środków w takim okresie nie było racjonalne. Skoro zaś impreza ma się odbyć za rok to pojawia się pytanie o zwrot przekazanych pieniędzy do budżetu i zapisy ubezpieczające interes gminy Gdańsk, który w nowych okolicznościach powinien mieć

zdecydowany priorytet - mówi "Gazecie Gdańskiej" **Kazimierz Koralewski**, szef opozycyjnego klubu radnych PiS w radzie Gdańska. - Gdańska demokracja cierpi na chroniczny brak dialogu z obywatelami o innych poglądach lub znajdującymi się w trudnej sytuacji. Jako PiS postulujemy szybkie rozpoczęcie rozmów o budżecie Gdańska na drugie półrocze, analizę jego zagrożeń i poważną współpracę ze środowiskami, których praca tworzy miejski skarbiec. Nie wystarczy uszyście jednej maseczki w czasach kryzysu...

- To drwina z naszych problemów, które dziś są nasze a jutro będą wspólne, bo to my tworzymy gdańskie aktywa, bez nas władza będzie naga - mówi z kolei "Gazecie Gdańskiej" jeden z uczestników gospodarczego sztabu antykryzysowego, który zbiera się codziennie na telekonferencjach w izbie rzemieślniczej.

Na razie władza szczyt rozdaje budżetowe pieniądze. Właśnie przekazała milion złotych na podniesienie kapitału w hali Gdańsk-Sopot. To miejska spółka, która z dopłat poprawia

swoje wyposażenie. Jej prezes **Magdalena Sekuła** jest jednym z najdroższych miejskich menedżerów, świetnie też opłacani są członkowie rady nadzorczej, m.in. prezes lotniska **Tomasz Klokowski** i b. dyrektor biura sportu **Andrzej Trojanowski**.

Prezydent Gdańska, która dołożyła w godzinie kryzysu 15 groszy w towarzystwo do walki z pandemią właśnie ogłosiła, że szuka pieniędzy na 1800 komputerów dla gdańskich dzieci. Mniej więcej kwotę odpowiadającą kosztom ich zakupu miasto pod kierunkiem obecnej ekipy wydaje rocznie na "usługi gastronomiczne", "poczęstunki", "catering"...

- Przykład jak realizować społeczną odpowiedzialność biznesu, jak odpowiedzialnym narzędziem polityki gospodarczej państwa są jego spółki - powinien władze Gdańska skłonić do głębszej refleksji - dodaje **K. Koralewski**.

No i jest to czas gdy budżet Gdańska wymaga mistrza krawiectwa, a nie przyuczonej amatorki, dodajmy.

(gg,set)

Widziane z Sopotu



Z pewnością trudno mówić o dobrych stronach sytuacji w jakiej się znaleźliśmy. Jednak warto się zastanowić, czy można z niej wyciągnąć jakieś lekcje na przyszłość i docenić to, co pojawiło się co prawda

w naszych mieszkaniach, tęsknimy już nie za lotem samolotem na drugi koniec świata, ale po prostu za świeżym powietrzem, spacerem po sopockiej plaży i widokiem trójmiejskich lasów. W naszym życiu przed korona-

dzień za darmo upijać się drinkami to jest właśnie to czego najbardziej pragniemy. Może atrakcyjniejszy jest sopocki ogródek, co prawda chwilowo zalany betonem (żeby można było reklamować apartamenty na wynajem z miejscem postojowym obok domu) ale można przecież znowu posadzić w nim drzewo.

Wiele osób w Sopocie wdycha teraz za ogródkami przydomowymi, w których mogłoby posiedzieć w czasie gdy nie wolno polecieć do Hurgady czy Haldikików, ani nawet pójść na spacer alejką nadmorską.

W obliczu zagrożenia wróciliśmy do miejsca gdzie czujemy się bezpiecznie. Okazało się, że Sopot jest jeszcze czyimś domem, że są tu jeszcze sąsiedzi, którym chętnie pomagamy jako wolontariusze. Nie jest to anonimowe miejsce z osiedlami apartamentów na wynajem i knajpami, ale jeszcze istnieje tu normalne życie, którego komercja nie zdołała do końca zniszczyć.

Wręcz z nadchodzącymi Świętami życzę wszystkim czytelnikom i sobie abyśmy przetrwali w zdrowiu ten trudny czas pandemii i podnieśli się po nim z nowymi przemyśleniami i pomysłami. *Wesołych Świąt!*

Małgorzata Tarasiewicz

Nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło

Dziwna będzie nadchodząca Wielkanoc. Jeszcze miesiąc temu nie uwierzalibyśmy gdyby ktoś nam powiedział, że nie będziemy mogli podczas Świąt Wielkanocnych spotykać się z rodzinami i przyjaciółmi, czy podróżować do innego miasta lub zagranicę, żeby cieszyć się spotkaniem z najbliższymi, których nie widzieliśmy przez wiele tygodni czy nawet miesięcy.

Może niektórym z nas obecna sytuacja przypomina sceny z filmów katastroficznych, innym z opowiadań naszych rodziców i dziadków o wojnie. Nie wiadomo do czego porównać to, co rozgrywa się właśnie przed naszymi oczami. Świat wokół nas zmienił się bardzo szybko. Zbyt szybko, żebyśmy mogli nadążyć za konsekwencjami tej zmiany dla naszych spraw codziennych, a co dopiero aby zrozumieć jak i w jakim stopniu zmieni się w przyszłości nasze życie. Nie wiemy nawet jak długo potrwa jeszcze zagrożenie zachorowaniem na tak zwanego koronawirusa (SARS-COVID-19).

wbrew naszej woli, ale czego nam często brakowało, czyli dystans i namysł w stosunku do sposobu życia, które prowadziłyśmy zanim wkroczył do niego koronawirus. Nie ma tego złego co by na dobre nie wyszło.

Wbrew własnej woli wielu z nas utknęło w domach pomiędzy kolejnymi podróżami różnymi wizzairami czy innymi tanimi liniami lotniczymi, tak zwanymi city breakami (weekendowymi wypadami) czy wyprawami do galerii handlowych po kolejne modele telewizorów, które kupowaliśmy na tak zwanego koronawirusa, siedząc w zamknięciu w na-

wirusie zazwyczaj popierałyśmy co prawda działania na rzecz ratowania klimatu, ale od latania samolotem (loty samolotem stanowią jedną z głównych przyczyn globalnego ocieplenia) do Tajlandii albo Egiptu na wczasy all-inclusive powstrzymał nas (przynajmniej na chwilę) dopiero on - koronawirus.

Dzięki zafundowanej nam przez koronawirusa chwili wytchnienia od kompulsywnej presji konsumpcjonizmu możemy się zatrzymać i spokojnie zastanowić czy podróż na drugi koniec świata żeby posiedzieć nad basenem i przez cały



Niech tegoroczne Święta Wielkanocne,
mimo wszystko, będą NAJ.
W zdrowiu, z NAJbliższymi u boku.
Tam, gdzie NAJbezpieczniej. W domu!

#wDomuTezJestNAJ

 **LOTOS**

Galeria Sztuki Gdańskiej



15 rue Lamade

10 lutego 1937, Paryż XVII, 15 rue Lamade.... „Mam mały ładny pokój na rue Lamade. Mieszkam na parterze, w dawnym gmachu szkolnym. – pisze malarz Ignacy Klukowski z Paryża do swojej przyjaciółki Jadwigi. - Ogiś to szkoła polska w czasie Wielkiej Emigracji ... w dobie powstania 1831-63. Mickiewicz, Norwid, Słowacki krzewili naukę polską wśród emigrantów. A teraz bursa dla uczonych polskich. Jest tu cisza i spokój. Śpię przy otwartych oknach. Jest śliczna wiosenna pogoda. Niedaleko stąd – Montmartre, bardzo wesoła dzielnica. Tyle kawiarenek i kabaretów. Dlatego tam panuje niezwykły ruch przez całą noc. Kierowniczką tego domu jest miła pani Jurgielewiczowa moja serdeczna przyjaciółka. Jest rzeźbiarką. Jej mąż architektem. Niedawno byłem w Wersalu, skąd Ci posyłam kartkę donosząc o moich sukcesach. Burmistrz miasta Wersalu wręczał mi dyplom - medal złocisty. Był tłum, w starożytnym ratuszu, gdy siedłem po nagrodę, tłum bił brawa, miałem szum w głowie, a poty zimne się lały. Potem gratulacje, uściski moich przyjaciół. Dalszy etap to kawiarnia, szampan, wino itd. Kilka dni temu w imieniu naszej grupy składałem wieniec na grobie Hoene-Wrońskiego, znakomitego filozofa w obecności naszego ambasadora i burmistrza miasta Neuilly-sur-Seine. Wczoraj było przyjęcie w Ambasadzie Polskiej, gdzie spotkałem dużo przyjaciół z Polski. W szkole maluję portret młodego mężczyzny”....

Ignacy Klukowski odnosi się do wydarzenia, które otworzyło mu paryskie salony. Estetykę, którą nadawał swojej twórczości wykształcił przez wieloletnie studia w kilku znakomych europejskich ośrodkach. Zaczynał w bardzo dobrej szkole malarstwa wileńskiego. Jego nauczycielami byli: Ludomir Śleńdziński, który wydaje się wywarł na nim największe wrażenie, oraz Tymon Niesiołowski, Ferdynand Ruszczyk i Bronisław Jamontt. Swoją edukację malarską w latach trzydziestych Klukowski kontynuował w paryskiej szkole malarstwa u wybitnych profesorów: Paula Alberta Laurensa doskonałego portrecisty i Louisa Rogera. Wszystkie te działania dały rezultat w postaci znakomych recenzji w paryskiej prasie. Odnosił również wielki sukces w 1936 roku podczas wystawy w Wersalu, gdzie za portret „Mnicha” otrzymał medal złocisty oraz zebrał wspaniałe recenzje. Powojenna twórczość artysty między innymi ze względu na pochodzenie była marginalizowana.

Lata 20 i 30 XX wieku w polskiej awangardzie malarskiej otworzyły nowy rozdział poszukiwań formalnych narodowej sztuki. W równym i decydującym stopniu poszukiwania odbywały się na gruncie francuskim w Paryżu jak i w kilku znaczących ośrodkach rozwoju polskiej sztuki w Krakowie, Wilnie, Lwowie i Warszawie. Pojawiało się zatem pytanie czy malarze osiadli we Francji, tworzący olbrzymią kilkuset osobową grupę doskonałych artystów polskich tworzących na emigracji mogą być uznani za reprezentantów naszej myśli. Największymi przeciwnikami francuskich Polaków byli malarze wileń-



Ignacy Klukowski

scy z kręgu Ludomira Śleńdzińskiego oraz reprezentanci warszawskiego ugrupowania Bractwa św. Łukasza. Kapiści, którzy w większości wywodzili się z krakowskiego środowiska artystycznego, zarzucali warszawskiej formacji artystycznej uprzywilejowanie w kontaktach z prominentnym środowiskiem politycznym Warszawy. Wśród postaci budzących wyjątkową niechęć byli: Władysław Skoczylas, Karol Tichy, Jan Gotard, Bolesław Cybis, Tadeusz Pruszkowski i jego uczniowie, w większości wywodzący się z rosyjskich uczelni w Petersburgu i Odessie. Głównym zarzewiem konfliktu były odmienne postawy artystyczne. Malarze warszawscy mieli za nic szkołę kapistów, której podwaliny stworzyli impresjoniści, sami

zaś wyznawali manierę „sów” monachijskich, idee dawno zapomniane i martwe, choć poparte rzetelnym rzemiosłem malarskim.

Cała pozostała większość obserwowana Paryż z wielkim namaszczeniem bowiem tam rodził się całkowicie nowy polski nurt malarski, owszem z korzeniami francuskimi, ale to dawało gwarancję jego blisko trzydziestoletniego trwania. W odzyskanej państwowości polskiej miało to olbrzymie znaczenie, bowiem to nowe spojrzenie na malarstwo, z namaszczenia polskich władz powstawało pod okiem wielkiego fachowca europejskiej sztuki prof. Józefa Pankiewicza. Działalność Pankiewicza opisywana później przez jego ucznia Józefa Czapskiego już sama w sobie stanowi waż-



Ignacy Klukowski, Mnich, 1936, olej, płótno

ny fragment historii sztuki polskiej. Funkcjonowanie paryskiej filii Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie bez funduszy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego stało się możliwe dzięki finansowemu wsparciu zdolnego handlowca Stefana Laurysiewicza, polskiego delegata na kongres wiedeński i jego przyjaciół, między innymi Antoniego Potockiego. Sami studenci również włączali się w utrzymanie szkoły. Założyli nawet orkiestrę jazzową prowadzoną przez Józefa Jaremy. Studenci imali się różnych sposobów, żeby utrzymać się w Paryżu. Janusz Strzałocki, późniejszy pierwszy dyrektor szkoły sopockiej, ilustrował kobiece periodyki modowe: „Voque” i „Femina”. Zastąpił jednak podczas zbierania fun-

duszy na wyjazd do Paryża, występując jako przeciwnik w zawodowej walce bokserkiej z profesjonalistą. Walka odbyła się na deskach teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie przed futurystyczną sztuką „Serce panny Agnieszki” Józefa Jaremy. Natomiast w innej sztuce „Napoleon w elektrowni” główną rolę zagrał Jan Cybis. Organizowali również bale kostiumowe. Jeden z nich spowodował popsucie się stosunków między profesorem a studentami. Wskutek interwencji władz uczelni zabraniających Pankiewiczowi oficjalnej opieki nad studentami, wycofał się z patronowania balowi, czym głęboko uraził swoich podopiecznych. Bal jednak się odbył, a na prośbę Misi Godebskiej -Sent, zaprzyjaźnionej z Pierrem Bon-

nardem, honorowy patronat objął Pablo Picasso i księżna Dolly Radziwiłł. Salę dekorowali Zygmunt Waliszewski i Piotr Potworowski, a w balu wzięli udział między innymi: Pierre Bonnard, Olga Boznańska, Constantin Brancusi, Jean Cocteau, Raoul Dufy, a także Dominik i Leon Radziwiłłowie oraz Salomon Rotschildt i Samuel Zborowski. Wydarzenie to miało miejsce 27 listopada 1925 roku i położyło się cieniem na wzajemnych stosunkach profesora i studentów.

Polscy artyści już od lat mieli w Paryżu wyrobioną bardzo wysoką pozycję, ta dobra opinia o polskich artystach ważyła na ich obecności podczas prezentacji francuskiego malarstwa, Polacy z wielką chęcią zapraszani byli na wystawy organizowane przez francuskich kuratorów wystaw. Ukształtowała się pewna grupa artystów mająca wyjątkowe względy wśród organizatorów wystaw. Główny trzon francuskiej kolonii artystycznej tworzyli polscy studenci malarstwa do których dołączyła cała grupa malarzy pochodzenia żydowskiego: Eugeniusz Zak, Mojżesz Kisling, Leopold Gottlieb, Roman Kramsztyk, Symon Mondzain, Henryk Hayden, Alicja Halicka, Dawid Seifert, Rajmund Kanelba, Zygmund Menkes, Joachim Weingart, Alfred Aberdam i inni. Malarze Ci stworzyli krąg Ecole de Paris. Polacy w Paryżu byli dość zorganizowaną grupą, wspierającą się, jednak nie pozbawioną spektakularnych posunięć. Pierwszy Związek Artystów Polskich w Paryżu powstał w 1922 roku i jego prezesem został Józef Pankiewicz. Okres lat 20, to okres największej aktywności twórczej środowiska

dokończenie na str. 6

WIELKANOC 2020

Niech Zmartwychwstanie Pańskie,
które niesie odrodzenie duchowe, napęlni wszystkich
spokojem i wiarą, da siłę w pokonywaniu trudności
i pozwoli z ufnością patrzeć w przyszłość.
Wesołych Świąt Wielkanocnych!

życzy

dr Karol Nawrocki
Dyrektor Muzeum II Wojny Światowej
w Gdańsku z pracownikami

MIIW

Muzeum II Wojny Światowej

Donald Tusk: "Autonomia dla Pomorza"

"Autonomia dla Pomorza" to tekst własny - i zgrabnie napisany - który wiosną 1990 roku, przed wyborami samorządowymi, wyszedł spod pióra Donalda Tuska, ówczesnego zastępcy redaktora naczelnego "Gazety Gdańskiej" Donalda Tuska, jednego z liderów Gdańskiego Towarzystwa Społeczno-Gospodarczego "Kongres Liberalów".

Przyszły wicemarszałek obu izb polskiego parlamentu, premier rządu Rzeczypospolitej Polskiej, państwa według Konstytucji RP, jednolitego, mając umysł jeszcze polityką nieuszkodzony, snuł wizję jego podziału na kraje związkowe urzeczony tablicą, którą zauważył przy wjeździe do Bawarii.

Ogłaszając w ubiegłym roku 21 postulatów samorządowej rebelii, czyli uwalniania regionów - "krajów" to znaczy landów, jak pisał swobodnie D. Tusk - od nieznośności ciężaru państwa polskiego, wyznawcy jego poglądów nadają współczesny wymiar autonomii nie tylko dla Pomorza.

Czy dlatego, że nie są "wdzięczni naszym przodkom za ich pracę, za walkę o niepodległość okupowaną ogromnymi ofiarami"?

Dziewicze marzenia Tuska o autonomii dziś ocierałoby się o delikt konstytucyjny.

* * *

KAŻDY, kto przekraczał granice między NRD a RFN od południowej strony, dostrzec musiał tablice pań-

stwowe, które głoszą, że oto wjeżdżamy do... Wolnego Państwa Bawarii. Autonomia landów w RFN to - według wielu - jedno ze źródeł jej sukcesów. Wolne kraje w ramach jednego organizmu to na Zachodzie rzecz normalna. A w Polsce?

Mylą się ci wszyscy, którzy sądzą, że wprowadzenie demokratycznych wyborów samorządowych ostatecznie obala komunistyczny model rządzenia. Ogólnospołeczne koszty, jakie marksiści urządzili w Polsce po 1944 roku, to przecież nie tylko brak demokracji, ale również (a może przede wszystkim?) "urawniłowka", czy jak kto woli, zglajchsztaltowanie, we wszystkich przejawach życia. Państwo totalitarne, a szczególnie stalinowskie, nie tolerowało różnorodności, odmienności i niezależności. Ze szczególną furją trzebiło wszelkie przejawy autonomii terytorialnej.

Wszechwładza państwowa i absolutna dominacja Centrum były wpisane w doktrynę leninowską. We wszystkich właściwie państwach komu-



nistycznych etatyzmowi towarzyszył nacjonalizm wiodącej grupy etnicznej, żeby wspomnieć najbardziej drastyczne przykłady Rumunii czy Związku Sowieckiego. Polscy komuniści, którym także marzyło się państwo jednorodne i skrajnie scentralizowane, przyjęli również za swój endecki program państwa narodowego, bez mniejszości etnicznych i lokalnych kolo-

rytów kulturowych. Regionalizm sprowadzo-

no do prymitywnie pojętego folkloru. Cepelia i festiwale zespołów ludowych zastąpić miały autonomię kulturową, gospodarczą i polityczną regionów, czyli krajów. Lokalna ojczyzna - to pojęcie zniknęło na 40 lat z polskiego języka politycznego. W praktyce oznaczało to dyskryminację mniejszości (Ukraińcy, Niemcy) oraz wspólnot etnicznych (Słowiańcy, Mazurzy, Ślązacy, Kaszubi). Polskę pocięto administracyjnymi granicami,

nie mającymi nic wspólnego z historią wieżami ekonomicznymi i językowymi, a nawet z geografiami. Głosy rozsądku traktowano w tych sprawach jako zwywanie do buntu i - szczególnie na Pomorzu - "wodę na młyn rewizjonizmu niemieckiego".

Gmina ważniejsza niż państwo - to hasło zaczyna dziś robić furorę. Ale pozostanie pustym hasłem, jeśli nie ukształtuje się szczebel pośredni: region (land, kanion, prowincja). Walczyliśmy o demokratyczną formułę wyborów samorządowych, ale demokracja to tylko jeden z elementów wolności, dziś powinniśmy podnieść problem krajowości. Na Pomorzu przetrwała pamięć Księstwa Pomorskiego i autonomicznych Prus Królewskich, funkcjonuje też przekonanie, że pomorsko-kaszubską społeczność i stołeczny dla niej Gdańsk stać na większą samodzielną i niezależną od Warszawy.

Decentralizacja władzy, odpaństwowienie życia społecznego, zniesienie sztucznych podziałów administracyjnych (kraje zamiast województw), oddanie właściwej rangi lokalnym kulturom i językom lub gwarom - to wszystko złożyć się powinno na kolejny etap polskiej rewolucji. Pierwszeństwo przed państwowymi powinny mieć de-

cyzje regionalne, lokalne, czy gminne, choćby dlatego, że są zawsze oszczędniejsze, lepiej przystosowane do rzeczywistości.

Regionalizm to nie utopia wymyślona na użytek polskiej rewolucji - to podstawowy wątek w europejskiej tradycji wolności. Etatyzm przegrywa, renesans mniejszości jest widoczny na całym świecie, od USA do Związku Sowieckiego. Co więcej, wizja zjednoczonej Europy to wizja federacji wolnych naturalnie uformowanych regionów, a nie narodowo-państwowych centralistycznych mołochów. Taka perspektywa wymaga dużej wyobraźni i odrzucenia stereotypów.

Gdańsk ze swym pomorsko-kaszubskim zapleczem również w tym kontekście stanowić może propozycję dla innych regionów. Majowe wybory to dobry pretekst dla nadania publicznego wymiaru debacie regionalnej. Czy w Rzeczypospolitej wolnych Polaków będzie miejsce dla wolnych regionów?

Czy postulat autonomii Pomorza znów ktoś nie uzna za separatystyczną irredentę?

Będzie to ciekawa próba naszej europejskości.

DONALD TUSK na łamach GAZETY GDAŃSKIEJ w 1990 roku.

polskiego, a nasze stowarzyszenia powstawały jak „grzyby po deszczu”, w 1928 roku powstało Koło Artystów Polskich założone przez Augusta Zamoyskiego, natomiast wiosną 1936 roku skrzyknęła się nieco mniej znana Grupa Artystów Polskich pod nazwą „GROUPE DES ARTISTES POLONAIS ET DE LEURS AMIS” związana ze środowiskiem Lamade15, do dziś jeszcze mało znana i słabo opracowana. Po skandalu wywołanym przez rzeźbiarza Leopolda Kretza na wystawie Grupy Paryskiej Plastyków Polskich (8-23 listopada 1935 r. w Galerie de „Beaux-Arts”), której patronami byli b. premier Francji, minister Edouard Herriot i ambasador Alfred Chlapowski, doszło do rozłamu w polskim środowisku artystycznym Paryża.

Wobec odmowy wykluczenia z Grupy Paryskiej Plastyków Polskich „oszusta, wystawcy rzeźb - plagiatów”, 12 stycznia 1936 roku grono polskich artystów malarzy i rzeźbiarzy, zamieszkałych lub związanych z Lamande 15 w Paryżu, podpisało uchwałę o powołaniu nowego stowarzyszenia. Za cel stawiali sobie promowanie polskiej twórczości, organizację wystaw we Francji, a także prezentację dorobku twórczego artystów kolonii polskiej w Paryżu. 22 lutego 1936 r. w mieszkaniu

rzeźbiarza Franciszka Blacka miało miejsce pierwsze zebranie grupy. Prezesem wybrano gospodarza. We władzach znaleźli się: Wanda Jurgielewicz-skarbnik, Ignacy Klukowski - zastępca skarbnika, Nina Alexandrowicz - sekretarz oraz Bolesław Czede-kowski - wiceprezes. Stowarzyszenie zdobywało środki na organizację wystaw z donacji zadeklarowanych przez grono przyjaciół jak również w drodze organizowania rautów, balów karnawałowych i innych dochodowych imprez. W lutym 1936 roku została podpisana umowa stowarzyszenia. Pierwszą wystawę stowarzyszenia zorganizowało 21.03.1936 r. w świetlicy „Opieki Polskiej” we współpracy z towarzystwem „Les Amitices Franco - Polonaise” w miejscowości Roubaix.

31 marca 1936, Paryż ...” Od tygodnia jest nasza wystawa w Roubaix. Była feta. Przyjechał Minister Sztuk Pięknych - pisze do rodziców Ignacy Klukowski - Konsulowie polscy i miejscowe społeczeństwo polsko - francuskie.... Z wrogami naszej grupy miałem ostre starcie. Przypadkiem byłem w ambasadzie z Niemczykiem. Napadł mnie I sekretarz Jastrzębski. W obecności urzędników krzyczał, że zdradziłem polską grupę, łamię solidarność pol-

ską na emigracji i że wbrew opinii ambasady podpisałem protokół w prasach polskich. Byłem oburzony... jednym słowem Jastrzębski rozjątrzony wyszedł gwałtownie. O tym wypadku doniosłem rządowi. Tu trzeba podkreślić, że nasza grupa rozwija się bardzo pomyślnie. Prawie wszyscy artyści polscy należą do nas. Mamy nowych ważnych członków „Amis”.

Wśród członków stowarzyszenia znaleźli się znakomici polscy artyści między innymi: Nina Aleksandrowicz, Olga Boznańska, Konstanty Brandel, Franciszek Black, Ludwik Czaykowski, Tytus Czyżewski, Zofia Couret-Kulaszyńska, Zdzisław Cyankiewicz, Helena Dowkont, Stanisław Grabowski, Wanda Jurgielewicz, Ignacy Klukowski, Władysław Łopuszniak, Stanisław Moszczyński, Stefania Ordyńska, Zofia Piramowicz, Helena Pucietycka, Adam Styka, Teodor Szwanebach, Czesław Szemberg, Antoni Teslar, Zofia Urbanowicz, Waław Zawadowski, Czesław Zawadzinski, Zychlińska-Mroczkowska. Jednak sprawy nie układały się najlepiej. Już do wojny stowarzyszenie borykało się z przeciwnościami losu.

Incydent rzeźbiarza Leopolda Kretza szczerze mówiąc do końca nie został w sposób jednoznaczny rozwiązany. Co



Ignacy Klukowski, Paryż, 1933, olej, płótno

prawda jego rzeźby-głowy zostały poddane surowej krytyce, ale poza zadziwiającym podobieństwem oraz pewnymi odwołaniami do rzeźb Rodina praktycznie żaden z krytyków nie postawił wyraźnych zarzutów. Wydarzenie miało jednak

dalszy ciąg, Kretz postanowił zemścić się na artystach piętnujących jego postawę i wykorzystując bliską znajomość z paryskim malarzem Józefem Rajnfeltem, który był kochankiem Jana Lechońa, attaché kulturalnego polskiej Ambasa-

dy w Paryżu, wymógł na nim niedopuszczenie grupy „Artyści Polscy we Francji i ich przyjaciele” do kolejnej wystawy. Interwencja Franciszka Blacka, szefa stowarzyszenia, nie przyniosła spodziewanego efektu. Jan Lechoń nie dał się przekonać. Sprawa miała swój finał w 1940 roku podczas ewakuacji polskiej Ambasady z Paryża. Józef Rajnfeld, polski malarz pochodzenia żydowskiego, prosił o możliwość ewakuacji ze wszystkimi jednak Jan Lechoń, wiedząc o jego kontaktach z Jarosławem Iwaszkiewiczem, kategorycznie odrzucił możliwość wspólnej ewakuacji z ambasadą. Józef Rajnfeld zamordowany został już na początku wojny a stowarzyszenie polskich artystów przynajmniej w części ewakuowało się do strefy Vichy.

Ignacy Klukowski, zdolny polski malarz, skarbnik stowarzyszenia, już po wojnie znalazł się w Gdańsku i raczej w zapomnieniu jako konserwator zabytków, malując wiódł spokojne życie. Dopiero niedawno dzieci artysty postanowiły przypomnieć jego dokonania artystyczne. Publikacje i wystawy w przygotowaniu.

Stanisław Seyfried

Zdjęcia i listy artysty pochodzą z prywatnego zbioru, udostępnionego przez syna Karola Klukowskiego

Gazeta Gdańska

2. kwietnia — rok XLVI

cena 15 fen.

DRZEWY WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY —
DZIEŃ KOCIEWSKI — DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA —
DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — DZIEŃ KUJAW — GAZETA MOBILEŃSKA — — — — —

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Kaszubski Rynek 21. Telefon 21494. Konto czekowe P. K. O. 210.298.

Zmartwychwstanie



Rozkolywał się rzewnie dzwiczny dzwon kościoła...
A głębią swej wymowy cały świat przesłania...
Cóż głosi dzwon kościelny? Dokąd ludzi wola?
In obwieszcza nowinę Cudu Zmartwychwstania.

Z zaległych ulic życia, zamarłych w beczynie,
beznadzieją porosłych i zwątpieniem drożyn,
wykwitnie Wielka Jutrznia, nowy Duch wypłyńcie!
A wskrzesi go z uspienia — zbawczy Rozkaz Boży...

Przepadną sny, kąpane w szalejącym wietrze...
Ustąpi zaczajony w sercach jęk żaloszny...
Wyrwie go z korzeniami i na proch rozetrze
nieśmiertelne, nieprzekreślne, święte Prawo Wiosny!

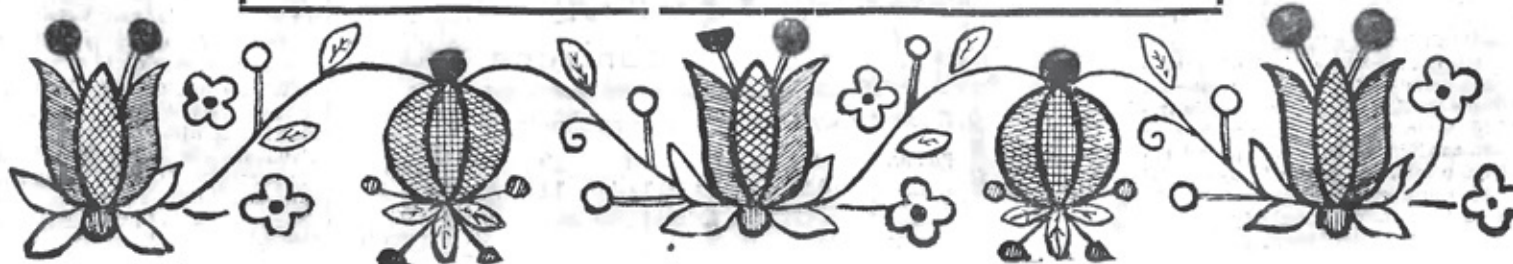
Na strzępach pozrywanych z Nadzieją przymni...
w duszach, które żalobą ból i żal ocienia —
odwiośnione Sumienie w wielki gong uderzy —
Wiarą niepokonalną w Przyjście Odrodzenia.

To nic, że łzawą wilgoć płaczu czuć dokola,
że boleść z ludzkich ścieżek półobłędnie krzyczy...
Dzwon Kościelny słyszycie?... Oto on nas wola
na żniwo nowych Wzlotów i nowych Zdobyczy!...

To nic, że drogą życia szary trud się wlecze,
a zwątpieniem myśl skłuta w omłoteniu się slenia...
Zywem tętnem radości drgnie serce człowiecze! —
Słyszycie Dzwon Kościelny?...

To DZWON ZMARTWYCHWSTANIA!...

Wacław Brzostowski



PARTNER WYDANIA



„kulki”, „pisaka”, „ródełka”, „kwaczyka”, „kiszki” itp. Wszystkie te przyrządy zbliżo do są do udoskonalonego „pisaka jawajskiego”.

Do „pisania” dawniej lud przygotowywał barwniki roślinne sposobem domowym. Z wywaru np. kory jabłoni otrzymywano kolor kanarkowo - żółty, z jaskrów, kaczęca mleczno - żółty, z runi żyniej, zasuszonego fiołka - zielony, z listków cebuli i z buraka ćwikłowego - czerwony, z kory dębowej lub olchowej - czarny.

W pisanekach na terenach rdzennie polskich przeważają barwy jednolite, ciemniejsze, w miejscowościach wschodnich - różnorodna i jaskrawa. Lud nadaje poszczególne motywy zdobnicze, t. zw. napiekom, odrębne narwy, których zebrano przeszło setkę. Odróżniamy 5 zasadniczych grup „napieków”: geometryczne, roślinne i zwierzęce, rysunki sprzętów domowych i narzędzi gospodarczych, ciała niebieskie, wreszcie motywy, związane z kultami chrześcijańskimi.

W rysunkach na jajkach etnologowie dopatrują się różnych symboli, np. w różnych motywach geometrycznych śladów kultu słońca (swastyka, rozeta, trójnóg). W kolorze czerwonym niektórzy widzą symbol bogi piorunów i słońca.

EMYŚLNE OSZUSTWO PRZY GRZE W „BITKI”.

W miejscowościach, zamieszkałych przez ludność niepolską, rozpowszechniona jest wśród ludu gra „w bitki”, „burda”, „na wykitki”, polegająca na uderzaniu jajkiem o jajko, przyczem wygrywa ten, komu się uda ostrzejszym końcem siłoc kraszanek przeciwnika. Przemysłniejsi zaopatrują się w mocniejsze jaja perlice i ogrywają wspólnie zawodników.

Pisanek w legendzie

Za twórczynię pisanek lud uważa Matkę Boską albo Marię Magdalenę. Matka Boska złotym pisakiem zrobiła pierwszą pisanek jako zabawkę dla małego synka. Piękne pisanek ofiarowywała Piłatowi, aby wybawić od mąk Chrystusa. Z kropel krwi Chrystusowej, wylanej z ran na Golgocie, porobiły się czerwone kraszanek, a trzy stojące pod krzyżem Matki Boskiej, spadające na owe kraszanek, zamieniały je na cudownej piękności pisanek. Gdy Chrystus eplnął krwią podczas bicowania, wszystkie jaja na święcie zabarwiły się na czerwono na znak, że krew Jego odkupiła świat cały. Kamienie, rzucane przez Żydów na Chrystusa, dźwięczące krzyż na Golgotę, zamieniały się w czerwone pisanek. Gdy Maria Magdalena po ukazaniu się Chrystusa po zmartwychwstaniu wróciła do domu, zastała wszystkie jaja, jakie miała w koszyczku, zamienione w kraszanek.

SKARBNICA NOWYCH POMYSŁÓW ZDOBNICZYCH.

W dziedzinie badań nad polskimi pisanekami otwiera się wdzięczne pole dla prac młodych etnologów i badaczy sztuki ludowej. Poza tem należałoby, w epoce rozwoju sztuki zdobniczej, zwrócić bacniejszą uwagę na ornamentykę naszych pisanek, aby na próbach i pomysłach naszych artystów ludowych, którzy posiadają nieraz prawdziwy dar wywoływania wrażeń estetycznych przy użyciu środków najprostszyc, oprzeć twórcze poszukiwania nowego zdobnictwa.

(Pragnących zapoznać się z całokształtem zagadnień, związanych z jajkiem wielkanocnym, odsyła autor naszego artykułu do źródłowych prac prof. Witolda Klिंगera p. tyt. „Jajko w zabobonie ludowym u nas i w starożytności” oraz „Doroczne święta ludowe a tradycje grecko-rzymskie”).



Wielkanoc w obrzędach pomorskich

Pomorze ma swoje zwyczaje pieczolowicie przechowywane i przestrzegane, zwłaszcza wśród ludu wiejskiego. Wolne od obcych wpływów i wysubtelniona kulturą wieków przechowały się jako rodzimy wytwór zwyczajowy. Jeżeli przyjrzymy się zwyczajom pomorskim, to zauważymy, że pomimo wielu cech wspólnych, każdy powiat ma i swoje cechy odrębne.

PALMOWA NIEDZIELA.

Okres wielkanocny, który rozpoczyna się Palmową Niedzielą i obchodzony jest bardzo uroczysto, obfituje właśnie w cały szereg takich obrzędów. Tak na Kaszubach jak i w innych miejscowościach wielką wagę przywiązują do święconych palm. Zakładają

je za belki domostw, aby uchronić dom od nieszczęścia, piorunów i aby bydło dobrze się chovalo. Bazi kładzie się również do sieci rybackich, aby czarownice nie miały do nich przystępu. Także kury wylęgające pisklęta obsypuje się bazami. Również wkłada się je do uli, by rok był obfity w miód. Gospodarze, gdy wyjeżdżają pierwszy raz z orką w pole, przywiązują do pługów gałzki tych święconych ziół lub palą je, a popiół zakopują na roli, ażeby sobie zapewnić dobry plon. Gospodarze wierzą również, że palma odpędza złego ducha i jest skuteczna na wszystkie choroby. To też kiedy wracają z kościoła, ojciec rodaje całej rodzinie „kocie” palmowe, a wszyscy jedzą je z wielkim nabożeństwem. W niektórych wioskach, jest zwy-



czaj, że pastuch sporządza t. zw. bazu-nę, chodzi z nią po wsiach i trąbi. Na ten znak wszyscy wynoszą mu mięsivo, jajka, placek i inne smakołyki.

Podobne praktyki chociaż z pewnymi odmianami znane są w okolicy Torunia, Grudziądza, Chełmna, a także w innych zakątkach. W powiecie toruńskim palma jest uważana za wielką świętość, przynoszącą błogosławieństwo domowi. To też w każdej chacie można zobaczyć te gałzki zatknięte za obrazami lub krzyżykiem.

W Chojnicach kładą pućki do butelek i zakopują je na polu. W ten sposób zabezpieczają zboże przed gradobiciem. Koło Świecicia pasterz wypędzający poraz pierwszy bydło na pastwisko uderza je gałzką palmową, aby uchronić bydło przed nieszczęściem i mieć z niego pożytek.

WIELKI TYDZIEŃ.

Wielki tydzień spędzają ludzie poważnie w kościele i pilnie przestrzegając postu. W każdej chalupie, nawet najbiedniejszej, czynią gorączkowe przygotowania na święta, i z wielkim pożytem oczekują Zmartwychwstania. W Wielki Czwartek śpieszą tłumnie na nabożeństwa i znoszą masami kwiaty na Grób Chrystusowy.

W niektórych powiatach kaszubskich i koło Lubawy jest zwyczaj, że chłopcy chodzą po wsi w kletkami, piekutując. W ten sposób przypominają czas smutku i wzywają na modlitwę.

W węgrowskim, toruńskim, grudziądzkim i chełmińskim praktykuje się tak zw. „Boże Rany”, które ojciec wymierza całej rodzinie rankiem w Wielki Piątek gałzkami cierniowymi, na znak cierpień i mąk Zbawiciela.

W tym dniu mieszkańcy Kartuz spoglądają trwożliwie i z uwagą na słońce, jeżeli słońce przygrzewa, gospodarz wróży sobie dobre i pogodne lato.

Wiele zwyczajów związanych jest z Wielką Sobotą. Na Kaszubach łapie się wrony na siła, jako najlepszy przysmak na święta i znowu piekutując, wola „wyganiania post, kładła wrony w grop”. W okolicy Lubawy wynosi się wieczorem żur z muzyką daleko na pole, wypędzając w ten sposób dni postu. Natomiast w grudziądzkim rozbią garnek z żurem niespodzianie na plecach kogoś nieznanego tego zwyczaju.

W pobliżu Torunia gospodynie przyrządzają w Wielką Sobotę kluski w ten sposób, że z grubego kawałka ciasta walcują długie pasma. Robią to w tym celu, aby kłosy zboża były długie i pełne.

„WODA WIELKOSOBOTNIA”.

Najwięcej jednakże rozwinięta jest na całym Pomorzu praktyka z wodą wielkosobotnią. W tym dniu o północy wyruszają młode dziewczęta z wielką nowagą do źródła po wodę, nieogładając się po drodze na nikogo i zachowując ścisłe milczenie. Zaczerpują ją ostrożnie przegładając się w jej lustrzanej tafli zmywając nią twarz. Jeżeli wszystkie przepisy dokładnie wykonano, głą im rzekomo piegi i wyrzuty skórna. Zaczerpniętą zaś wodę niosą do domu, aby ją dać innym domownikom. Jeżeli wracając po drodze napotkają męczycza, to

(Ciąg dalszy na str. 6-7)

NOWY POLSKI FIAT

518

Samochód odpowiadający naszym potrzebom i upodobaniom

CENA ZŁ. 9.200.-

z kompletem 5-osobowy samochód w luksusowym wykonaniu z dwoma kabinami zaparkowanymi. Silnik 45 KM - rozmiar osi 3 metry - wygodna, obrotowa i luksusowo wykonana, stalowa karoseria z szklanymi przeszklonymi szybami - dużym całkowitym szerszościom pomieszczeniem na bagaż - superbolony o dużych wymiarach - hamulec hydrauliczny - nowoczesne wyposażenie -

Taki sam samochód z karoserją 6-7 osobową z przedziałem, zł. 8850.-

Przedstawicielstwo w Toruniu: „Auto-Skład” - Mostowa 36
 - w Grudziądzu: „Auto-Centrala” Sp. z o.o. Marsz. Focha 22
 - w Bydgoszczy: A. Janekki, Gdańska 28
 - w Inowrocławiu: K. Lewandowski, Rynek 16
 Ekspozytura w Gdyni: POLSKI FIAT, S. A., Świętojańska 110

Pierwsze święto Wielkiejnocy dniem oświadczenia rybaków helskich

Młódz rybacka półwyspu Helskiego zachowuje od wieków oryginalny obyczaj, a mianowicie kawalerowie po rezurekcji, którzy w czasie długiego postu upatrzili sobie narzeczone, udają się do rodziców swych wybranek, zaraz po uroczystościach kościelnych, aby się oświadczyć. Do tego wielkiego kroku w

swem życiu zabiera dla dodania sobie animuszu młody rybak butelkę wina, zaś popołudniu ofiarowuje rodzicom panny młodej, o ile życzliwie został przyjęty „bajersz”. (po kaszubsku - piwo) i wódkę. Uczta wówczas trwa do północy.

CERY

NIE MOŻNA OSZUKAĆ

karmiąc ją złym pudrem lub złym kremem szybko już zauważymy jej wiotczenie i wędnięcie. Cera wymaga odżywkę, która ją jednocześnie pielęgnuje i utrzymuje w świeżości. Takimi odżywkami i kosmetykami są:

PUDER i KREM ABARID

„PERFECTION”

DO MYCIA TWARZY STOSUJECIE ZAMIĄST MYDŁA OTRĄBKĘ ABARID



PARTNER WYDANIA

Świat Kobiety



Krótkie płaszczyki wiosenne.

Kłopoty półmiskowe

Trochę półmiskowa zarysowuje się już w kuchni, zanim danie ukaże się na stole. Sos, czy tłuszcz, którym tak łatwo splamie porcelanę przy napełnianiu półmiska, lub salaterki, musi być obtarty. Ale czym obtrzeć?

Crystaj ściereczki (nieużywanej) szkoda splamie i zatłuścić; używana (powiedzmy w sakrecie — najczęściej do tego celu przeznaczona) jest wysoce niehigieniczna, a nawet obrzydliwa. Papier... ten w żadnym wypadku nie powinien być powołany do tej funkcji. Więc czym?

Na kłopot ten jednak łatwo znaleźć się rada: porzućmy ściereczki i czyste i te... drugie, a sięgnijmy po zwykłą skórkę chleba. Tłuszcz i sos wytarte nią znikną bez śladu, a nam pozostanie przedświadczenie, że nie zostały naruszone wskazania higieniczne, które są dzisiaj dla każdej pani domu jedynym przykazaniem.

Zjawiający się po raz pierwszy na stole półmisk w pełni uroku i kulinarnych chwali ooby, która go przybrała i dekorowała — obnoszony powtórnie przedstawia najczystszy widok niepodobny do pierwszego triumfalnego występu. Chcąc uniknąć tej przykrej ewentualności, dobrze jest szykować po dwa półmiski: jeden idzie na stół — drugi stoi na parze aż do chwili podania. Stosując ten system, nie obniżymy optycznej i estetycznej skali podania niemilym i nieporządnym wyglądem półmiska, który przy powtórnym obnoszeniu wygląda, jak rozrzucone granatami pobojowisko.

Kto śpi — ten je

Tak mówią Francuzi, a Shakespeare nazywa sen „kapielą zranionego zmęczenia, balsamem chorej duszy, powtórnym odwieśnieniem gospody natury, pożywnym daniem w świecie tywota”.

Kto narzeka, że ludzkość jedną trzecią część swego życia przesypia, temu brakuje zrozumienia dla naturalnej istoty snu, ponieważ podstawową właściwością substancji żyjącej jest zmiana ruchu i odpoczynku, paradygmatycznie objawów podstawowych przyrody żyjącej.

Zdrowi ludzie zazwyczaj budzą się odświeżeni. Lekki stopień znużenia, odczuwany podczas mycia i ubierania się, zostaje przewyciężony i człowiek staje do pracy z nowym zapasem sił. Inaczej jest z neurastenikami. Budzą się oni późno i powoli trzeźwiąją; gdy zostaną gwałtownie wyrwani ze snu, są przez cały dzień nieużyteczni. Dopiero po kilku godzinach energia ich powoli wraca, a wieczorem zaś czują się już w dobrym nastroju i pełni sił życiowych.

Potrzeba snu i odpoczynku jest ogromnie nierówna. Największą potrzebę snu odczuwa się w wieku dziecięcym, najmniejszą w starczym. Kobiety mają sen o wiele lżejszy, więcej śnią, przyczem sny mają żywsze, a potrzebę snu większą. Im kto jest bardziej flegmatycznego usposobienia, tem mniej ma marzeń sennych. Marzenia sennie stają się rzadsze i znikają jednocześnie z przyrostem lat, co jest zresztą zupełnie zrozumiałe, gdyż to jest okres, kiedy odcho... już wogóle wszystkie marzenia — i te ze snu i te inne, z życia.

Jaka powinna być pani domu?

Poczucie obowiązku i zorganizowanie pracy — oto gwarancja domowego ładu

Najważniejszą zaletą każdej kobiety, a przede wszystkim pani domu, to poczucie obowiązku, pilność i pracowitość, punktualność i dokładność, zamiłowanie do czystości i porządku, rozumna oszczędność i niezbędny zmysł praktyczny. Te zalety, złane w całość, są dopiero gwarancją dobrze zorganizowanej pracy, to też od pierwszej młodości powinny być wpajane w każdą dziewczynkę. Zamiłowaniem obowiązku, ukochaniem pracy i pilnością dochodzimy do najwydatniejszych rezultatów. Punktualność, dokładność w każdej robocie, a tembardziej w gospodarstwie domowym ma wielkie znaczenie. Kółka i kółeczka maszyny domowej muszą funkcjonować jaknajrówniej i jakdokładniej, inaczej popsuje się cały porządek i praca ustanie.

Nieodzowna jest przede wszystkim

punktualność w rozpoczęciu zajęć. Im wcześniej wstaje pani domu, albo osoba ją zastępująca, tem dokładniej pod czujnym jej okiem wykonywa się wszelka robota; zwłaszcza w gospodarstwach wiejskich, gdzie opóźnienie zajęć porannych powoduje nieraz poważne straty, a czasu straconego, niestety, nieda się wrócić.

Niepunktualność w godzinach posiłku odgrywa bardzo ważną rolę, opóźnienie go choćby o piętnaście minut, a temsamem przedłużenie przerwy w pracy np. 20 pracowników, stanowi poważną stratę 5-ciu godzin. Późno wstawanie i niepunktualne wykonywanie robót i porządków, naznaczonych na dzień bieżący pociąga za sobą nieład i zamieszanie; kiedy przeciwnie, pilnując się ściśle godzin i wykonyując wszystko podług dobrze zorganizowanego i obmy-



Przeciwno bólu
Aspirina, wyrobiona teraz w Polsce, Znaczek „Bayer” w postaci krzyża na opakowaniach i tabletkach daje gwarancję czystości preparatu.

ASPIRINA

Do nabycia we wszystkich aptekach.
Cena za 6 tabl. obecnie już tylko zł 0,90, za 30 tabl. zł 3,35.

ślonego planu, z łatwością podolały swoim obowiązkom i znajdujemy w dodatku wolny czas na rozrywkę i kulturalne zajęcia umysłowe.



Chory żołądek

jest nieraz przyczyną powstawania najrozmaitszych chorób i tworzy złą przemianę materji.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA stosuje się przy zaparciu; są łagodnym środkiem przeczyszczającym, regulują żołądek, usuwają substancje gnilne, zatrzymujące organizm.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA stosuje się również w cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpieniach hemoroidalnych, artretyzmie i innych chorobach na tle złej przemiany materji.

Z frontu modnych kapeluszy

Każdy kapelusz jest modny, w którym jest nam do twarzy

Wobec tego, że kapelusz decyduje zazwyczaj o elegancji i dobrym smaku, przed kupnem należy się dobrze zastanowić. Ulegać ślepo kaprysom i żądaniom mody jest w tym wypadku rzeczą nie do wybaczenia. Rozmiar kapelusza i jego linja muszą być w ściślejszej zależności i harmonji z rysami, owalem twarzy i kształtem głowy. Panie o wydatnych szczyłkach i silnie zarysowanych podbródkach muszą bezwzględnie unikać fasonów o śpiczastych i wąsko zakończonych główkach.

Ten rodzaj kapeluszy bowiem nadaje się dla posiadaczek owalnych twarzy. Panie o drobnych rysach powinny unikać ciężkich, szerokich, kwadratowych główek. O wielkości kapelusza decyduje także wzrost. Mała sylwetka w wielkim kapeluszu wygląda jak grzyb.

Ogólną tendencją nowego kapelusza jest wydłużona linja z przodu i sposób noszenia go trochę nabok, a jednak nasunięty na czoło. Inowacją są małe ka-

peluski w stylu Marji Stuart. Do tych kapeluszy nosi się zazwyczaj woalek. Oprócz woalek modny jest tiul we wszystkich kolorach i odmianach, czy to w formie zwykłych woalek, czy w formie opadających po bokach kokard tiulowych, czasem w formie sterzących dookoła głowy opasań, zakończonych opadającymi po staroświecku do tyłu końcami. Tiul znajduje jeszcze inne zastosowanie w tegorocznej modzie kapeluszy: wielokrotnie złożony i przestębnowany tworzy nowy rodzaj materiału, z którego robi się kapelusze. Nawet skromne angielskie kapelusze robi się z tiulu (podobno aż 32 razy składanego!). Obok tych lekkich przybrań widzimy na kapeluszach przybrania z piór, bardzo sztywnych i bardzo kolorowych. Jednakże podstawowym materiałem na kapelusze jest, jak zazwyczaj, filc, dalej rozmaite gatunki słomy, błyszczące i matowe, a wreszcie tkaniny.

Z małych fasonów kapeluszy widzimy dużo czapek z błyszczącej słomy, kapeluszy mandarynowych, stożków z pomponami i frendzelkami. Kapelusz średniej wielkości przypomina męski fason, duże kapelusze mają natomiast urok romantyzmu i przybrane są jasną aksamiłką lub kwiatami.

Celina.

mu na słońce, Ickko twarz zapudrować, gdyż tym sposobem promienie słoneczne będą izolowane od bezpośredniego zetknięcia się z naskórkiem warstwą ochronnego pudru.

Podane powyżej, jak również i w „Świecie Kobiety” z dnia 22 marca br. recepty i przepisy nie wyczerpują naturalnie długiej listy środków, przeznaczonych do zwalczania tych nieproszonych gości — w każdym razie są to bezwzględnie te środki, które podaliśmy na pożytek naszych Czytelniczek właśnie z tej racji, że są najpewniejsze i najbardziej wypróbowane.

Anita.

NA SEZON WIOSENNY! KAPELUSZE KOSZULE MARCELI DZIENNIK KRAWATY Poznań — ODYŃIA, Świętojańska 11. Specjalny Skład Artykułów MODY MĘSKIEJ

Wiosenne niebezpieczeństwo

Jeszcze parę słów o walce „przeciwpiegowej”

Pomimo całej masy istniejących środków do walki z tym wrogiem pięknej cery, walka ta przedstawia się dość trudno, zwłaszcza, że rozpoczyna się ją prawie zawsze wtedy, gdy już piegi wystąpiły w całej okazałości i coraz to zasilane są nowymi przybyszaniami.

Do walki „przeciwpiegowej” należy się zabrać jednocześnie z pojawieniem się pierwszych promieni słońca, przyczem jednym z głównych środków tej walki jest niedopuszczenie do pojawienia się piegów.

Pierwszy warunek — to unikanie bezpośredniego zetknięcia się z promieniami słonecznymi. Należałoby więc z tego względu nosić kapelusze o cieniujących twarz ronałach, przyczem nie jest też obojętne, jakiego koloru jest ten kapelusz. Nie może on bezwzględnie być koloru czarnego, jako przyciągającego promienie słoneczne — najodpowiedniejsze są odmiany koloru czerwonego, niebieskiego oraz kolor biały.

Drugi warunek, to odpowiednio używanie środków kosmetycznych — ochraniających oraz leczniczych. Z ostatnimi trzeba być bardzo ostrożną, gdyż w handlu istnieje mnóstwo szumnie reklamowanych, iako

bezkonkurencyjnych, w rzeczywistości zaś bezwartościowych, a czasem nawet wręcz szkodliwych.

Zatrzymajmy się więc przede wszystkim przy środkach wypróbowanych i tak zwanych „domowych”.

Dobre więc rezultaty daje zmywanie twarzy 3 proc. wodą utlenioną. Umoczyć kawałek waty i zwilżyć nim twarz, nie wycierać, lecz dać powoli wyschnąć. Zamiast wody utlenionej, można użyć octu rozcieńczonego lub winnego.

Myć stale twarz w wodzie, w której cały dzień moka pietruszka: piegi bledną, a cera delikatniejsza i bieleje.

Smarować piegi świeżo wyciśniętym sokiem cytryny, a latem sokiem niedojrzałych porzeczek. Można też użyć mieszaniny, składającej się z jednej części wody różanej i dwóch części soku cytrynowego. Dobrze zmieszać i po umyciu twarzy zwilżyć miejsca pokryte piegami.

Do kosmetyków ochraniających należy przede wszystkim puder dr. Unny; jeśli trudno go dostać, można przyrządzić puder samej — łożki oczyszczonego 99 gr., tlenku cynku 5 gr., węgla magnezowego 5 gr., rozczynu ichtjolu 2 gr., glinki czarwonej do zabarwienia. Wychodząc z 40-



PARTNER WYDANIA

*Z okazji nadchodzących
Świąt Wielkanocnych*

*w imieniu leśników Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych w Gdańsku
życzą Państwu, aby ten wspaniały czas Świąt
przepętniony był zdrowiem, pokojem oraz
serdecznością w gronie najbliższych,
a radosny dzień Zmartwychwstania Pańskiego
odnowił w nas wiarę i nadzieję.
Niech budząca się do życia natura
będzie dla Państwa inspiracją i wytchnieniem*

*W tym świątecznym czasie
przesyłamy serdeczne życzenia
Wesołego Alleluja!*

Życzy wraz z pomorskimi leśnikami

*Dyrektor
Bartłomiej Obajtek*



Lasy Państwowe
DLA LASU, DLA LUDZI

Pandemia uczy pokory i leczy z grzechu pychy

Z prof. nauk med. Piotrem Czauderną, chirurgiem dziecięcym, b. prezesem Agencji Badań Medycznych, członkiem Narodowej Rady Rozwoju rozmawia Artur S. Górski

- Od trzech z górą miesięcy jesteśmy pod wrażeniem nowego wirusa wywołującego chorobę COVID-19. Ogarnęła ona niemal wszystkie kraje świata, szczególnie te zamożne. Czy jest to nauczka za grzech pychy, manifestacji pogardy wobec Boga, czy pandemia zmieni nasze spojrzenie na świat i przywróci system wartości?

- Jest to nauczka, która wynika z naszego grzechu pychy, z ludzkiego przekonania, że mamy cały świat pod kontrolą, na wszystko możemy sobie pozwolić. Pycha jest grzechem głównym, korzeniem i początkiem wszystkich innych grzechów. Mówili i nauczali o tym ojcowie Kościoła, jak święty Augustyn, filozof święty Tomasz z Akwinu, święty Ignacy z Loyoli. Nie bez powodu Kościół umieścił pychę na pierwszym miejscu grzechów głównych. Czy zmieni się nasze postrzeżenie świata? Zapewne. Zmiany te jednak nie będą natychmiastowe. Nie dokonają się z dnia na dzień. Świat po tym wszystkim się zmieni. Nie wiemy jeszcze jak. Zabrnęliśmy bowiem w ślepy zaułek.

- Człowiek pyszny uważa, że wie bardzo dużo, nie widzi swoich błędów. Naukowe centra, świat nauki, ludzie uczeni, pracują usilnie nad antidotum, nad

panaceum na koronawirusa. Wynalezienie leku, czy szczepionki, zapewne potrwa rok, może dłużej? W Polsce mamy poważne obostrzenia, kosztem praw obywatelskich, czy jest to dobra droga ograniczenia zakażeń?

- Nikt nie wie do końca, która droga jest najlepsza. Mamy do czynienia z nowym wyzwaniem, odmiennym od dotychczasowych, nieprzewidywalnymi nieprzewidywanym. Owszem mówili o zagrożeniu nieliczni naukowcy, przestrzegał Bill Gates, który głęboko, od wielu lat, interesował się wirusami. Jego ostrzeżenie nie wzięło się z niczego, lecz z głębokich i wieloletnich zainteresowań tym tematem.

- A odpowiedzialni za życie społeczeństw politycy?

- Systemy ochrony zdrowia i politycy nie byli na taką sytuację przygotowani. Nie dotyczy to tylko polskich polityków i naszych realiów, ale wszystkich krajów łącznie z mocarstwami jak Stany Zjednoczone. W USA początkowy zapas specjalistycznych ochronnych masek pozwalał na zabezpieczenie 1 procenta niezbędnych potrzeb, a przecież WHO oceniała USA, jako państwo najlepiej przygotowane na świecie do walki z wszelkiego rodzaju chorobami zakaźnymi.

- Mamy kryzys przywództwa skoro wielu polityków choćby Boris Johnson, Donald Trump, Emmanuel Macron spokojnie, wręcz flegmatycznie, podchodziło do zagrożenia. Teraz też kraje różnią się w podejściu do zwalczania pandemii...

- Mamy dwie różne reakcje. Z jednej strony jest prezentowana początkowo przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone, którą kontynuuje Szwecja, polegająca na wykształceniu „odporności stadnej” oraz przekonaniu, że ludzie i tak muszą wirusa „przechorować”. Większość przejdzie chorobę łagodnie, około 80 procent populacji nawet nie będzie wiedziało, że choruje albo będzie miało minimalne objawy. Jakaś część będzie musiała umrzeć. Rodzi się pytanie o koszty osobowe, o zasady etyki, o obciążenia systemu. Jak strasznie to wyglądać, przekonujemy się obserwując Hiszpanię i Włochy. Z kolei bardzo restrykcyjne kroki mają obniżyć szczyt zachorowań po to, by system ochrony zdrowia, szczególnie oddziały intensywnej terapii, mógł poradzić sobie z napływającymi chorymi. Do uzyskania szczepionki droga jest długotrwała. To jest nie tyle problem jej wyśnięcia, i skonstruowania



prototypu samej szczepionki. To się już dzieje. Badania wchodzi w fazę testów. Jednak, by szczepionkę zacząć podawać ludziom na dużą skalę, trzeba przeprowadzić gigantyczną ilość badań i testów na dziesiątkach tysięcy ludzi. Trzeba się przekonać, że jest ona bezpieczna oraz skuteczna. Od wymyślenia szczepionki do wprowadzenia jej na rynek droga jest daleka. 12 miesięcy byłoby rekordem świata. To oznacza, że możemy się jej spodziewać na wiosnę przyszłego roku. Jest już też parę leków, które zaczynają znajdować zastosowanie w leczeniu zarażenia koronawirusem, jak leki przeciwalergiczne oraz rozmaite koktajle lekowe przeciwwirusowe.

- Pandemia zmieniła nasze zachowania, nasz sposób postrzegania świata i styl pracy, ograniczyła swobody obywatelskie i skłoniła do refleksji. Polska, w przeciwieństwie do krajów bardziej rozwiniętych, ma stosunkowo niewiele wykrytych przypadków zachorowań, zbliżających się do sześciu

tysięcy. Czy nie jest to skutek proporcjonalnie mniejszej liczby wykonywanych testów? Czy nie ulegamy przy tym magii liczb, przyglądając się codziennie notowaniom niczym na giełdzie czy na tabeli sportowej?

- Sama częstotliwość testów nie rozwiązuje niczego. Kraj, który testował szeroko populację na obecność koronawirusa to były Włochy. Od samego początku wykonywano tam bardzo dużo testów. Testy są potrzebne, żeby zidentyfikować przypadki choroby. To co jest kluczowe to jest izolowanie tych przypadków oraz osób, które się z nimi kontaktowały, a także ograniczenie do minimum kontaktów przy kwarantannie. Japonia, Tajwan, czy Singapur osiągnęły sukces w zwalczaniu epidemii, bo były w stanie skutecznie izolować chorych i przesłedzić ich kontakty, aby poddać kwarantannie osoby, z którymi się zetknęli chorzy. To doprowadziło do ograniczenia epidemii. Do tego wszystkiego trzeba się przygotować. Testy nie są proste,

nie jesteśmy w stanie zrobić ich w każdym laboratorium. Wymagają one specjalnych laboratoriów z wysokim poziomem bezpieczeństwa, z przeszkolonym zespołem pracowników. Testy trwają ponad sześć godzin, o ile idą sprawnie. Na początku czekało się na wynik kilka dni. Przecież, podobnie jak inne kraje, nie byliśmy przygotowani na wybuch epidemii.

- Epicentrum pandemii w marcu była północna Italia, pełna ośrodków badawczych i uczelni w Piemontie, Lombardia, Wenecji, w regionie Emilia-Romania. Kataklyzm dotknął wysoko rozwinięte społeczności, mieszkańców Bawarii, Andaluzji, Prowansji...

- Lombardia ma najlepiej rozwiniętą służbę zdrowia w całych Włoszech. Jest to zastanawiające, że pod kątem tego, od czego naszą rozmowę zaczęliśmy. Okazuje się, że choroba dotyka bogate społeczeństwa. Sytuacja jest niezwykle trudna. Najważniejsze na dziś to poradzenie sobie z pandemią. Nawet kraje lepiej zorganizowane niż Polska, a przynajmniej cieszące się taką opinią, jak Wielka Brytania, czy Stany Zjednoczone, nie radzą sobie zbyt dobrze. Trzeba nam znaleźć drogę przeprowadzenia państwa przez niezwykle trudny okres, także w sensie gospodarczym. Mamy sytuację kryzysową na miarę wojny, tylko wojny z wirusem, a nie z widzialnym wrogiem.

Polityka w czasach zarazy powinna złagodzić własne obyczaje

Z Tadeuszem Cymańskim, posłem Klubu PiS, członkiem Solidarnej Polski, szachistą, byłym europarlamentarzystą rozmawia Artur S. Górski

- W środę premier Mateusz Morawiecki i prezes NBP Adam Glapiński ogłosili program wypompowania stu miliardów złotych pieniędzy w polskie firmy. To sporo pieniędzy. Będą efekty gdy w puli pojawi się sto miliardów?

- Po efektach i po owocach ich poznamy (śmiech). To ruch we właściwym kierunku. Działania oczekiwali ludzie i firmy, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji. Na pewno nadzieja w sercach i portfelach zagościła. Czas na uruchomienie narzędzi, tych finansowych.

- W połowie marca prezes Glapiński mówił, że kasa jest i to nie jest „kryzys katastroficzny”...

- Niefortunny sformułowanie prezesa Glapińskiego o tym, że gotówki mamy nieprzebrane ilości było przywoływane przez opozycję, a ludzie, którzy nie są ekonomistami, bankowcami, mogli odnieść wrażenie, że za ścia-

ną leżą worki z forszą.

- Jak w Wenezueli?

- Pan użył skrótu publicystycznego. Nie ma ani procedury, ani woli uruchomienia kreacji pieniądza bez obrony jego wartości. Nie ma zagrożenia dla złotówki. Jesteśmy odpowiedzialni. Prezes Glapiński powiedział to, co powiedział. Podał wypowiedź zbyteczną ironią. Trzeba uważać co się mówi. Teraz się poprawił.

- Rynek nie można manipulować, nie mając wystarczających środków...

- Zostawiając preteksty do złośliwości na boku, powiedzmy o odpowiedzialności w działaniach antykryzysowych. To oznacza uruchomienie instrumentów finansowych, obligacji, kredytów, zwolnienie na czas jakiś z części publicznej daniny. Czy mamy to zrobić? Dlaczego? Nieszczęście pandemii jest ogromne. Skala potrzeb gigantyczna. Trzeba



rychło odpowiedzieć nie tylko ile, ale jak i do kogo te pieniądze transferować. Nie wszystkie firmy są przecież w sytuacji beznadziejnej. Są branże mocno ugodzone. To turystyka, czyli hotelarstwo, gastronomia, obsługa i transport, motoryzacja. Zerwane są łańcuchy dostaw, zakłócone finansowe płynności. Pojawia się temat dostępu do kredytów obrotowych i subwencji. Projekty odsłonięte tarczy finansowej na czas koronawirusa nie kończą się

kropką. Rząd postawił tutaj przecinek...

- Nie wiemy co dalej będzie z COVID-19, jak długo kryzys potrwa?

- Domyśliśmy się jak zachowa się gospodarka. Dla świata sytuacja jest traumatyczna i nowa. Odpowiedzialny rząd musi reagować jak najszybciej i skutecznie. Musi być przygotowany na każdy scenariusz. Może podpatrywać, co się dzieje w innych państwach.

- Przedsiębiorca w Bawarii, w Berlinie, otrzymuje realne wsparcie w trzy dni...

- Krawiec kraje podle miary i jak mu materii wystarczy. Może nas stać na więcej. Ważne jest, żeby nie używać skrótu, że to bank centralny finansuje wydatki rządu, finansuje programy rządu.

- Nie może tego robić wprost. Dlaczego nie ma zwolnień z podatków, poduszki dla osób, które tracą pracę w postaci podniesionego, po wielu latach, zasiłku dla bezrobotnych?

- Kij ma dwa końce. Nie chcemy zachęcać do bezrobocia. Nie można dać wiary twierdzeniom, że rząd nicze-

go nie robi lub robi niewiele, że tylko drukuje strony programy. Przykład to ulga w płaceniu składek ZUS. Ulga na czas krytyczny w postaci mniejszych obciążeń i wsparcia „umarzalnym” pieniądzem to konkret. Na plus zapisuję rządowi Morawieckiego niestracenie kontaktu z realiami finansów państwa i szybkość działania.

- Lepiej było, niczym wiewiórka, chomikować w dziupli środki finansowe na lata chude, zamiast uruchamiać jak leci kolejne pakiety socjalne, czyli „13” i „14” emeryturę, „500 plus” bez kryterium dochodowego?

- To nie rozdawnictwo „jak leci”. Wydajemy na politykę rodzinną 80 miliardów złotych. Programy prorodzinne, z założenia, to inwestycja. Opozycja mówi o rozdawnictwie i ta sama opozycja popierała te programy. Jest presja i wraca dyskusja. Nie na temat wsparcia rodzin, bo tutaj słuszność zwyciężyła. Pozostaje pytanie o modyfikację, o kryteria dochodowe. One się pojawiają. Wprowadzamy kryterium dochodowe. Emerycka

trzynastka jest „jak leci”, ale już „czternastka” automatycznie dla tych, którzy nie mają 2600 zł emerytury, a dalej to złotówka za złotówkę. Przy wymianie pieców też są kryteria dochodowe. Pojawia się myślenie o modyfikacji systemu wsparcia przy rekompensacji cen energii elektrycznej. To są kwoty od stu do trzystu złotych rocznie, ale dla tych, którzy są w pierwszym progu podatkowym.

- Emeryci, mikroprzedsiębiorcy, nawet dłużnicy ZUS, a gdzie duże firmy, branża motoryzacyjna, stoczniowa?

- W takim razie dajmy wszystkim równo? Gospodarka jest różnorodna. Statystycznie największe kłopoty, załamania oraz zamknięcie firm dotyczą drobniejszych graczy. Częściej upadają drobne firmy. Oczywiście, skutki upadłości dużej firmy są też proporcjonalnie duże. Nowe otwarcie, to po przecinku, umożliwia wsparcie większych. O każdy grosz kryzys się upomni. Mówimy: „wszystkie ręce na pokład”...

PRODUKT
POLSKI



Polski
Cukier

Z okazji tak szczególnych Świąt Wielkiej Nocy składamy Państwu życzenia zdrowia, spokoju i wytrwałości.

Niech cud zmartwychwstania przesłoni troski codzienności, a powracająca do życia natura będzie natchnieniem w Święta Wielkanocne.

Wesołych Świąt Wielkanocnych





Sport szkolny z Energa

IMS chłopców: specjaliści w dyscyplinach

Epidemia koronawirusa spowodowała zawieszenia wszelkiej aktywności. Zawieszona została również międzyszkolna rywalizacja sportowa. W kolejnych wydaniach „Gazety Gdańskiej” dokonamy podsumowania dotychczasowych zmagani sportowych uczniów szkół o mistrzostwo Gdańska. Czas na podsumowanie rywalizacji chłopców w ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej.

W ramach Igrzysk Młodzieży Szkolnej w kategorii chłopców wyłoniono mistrzów Gdańska w dziesięciu dyscyplinach.

Dwie szkoły w kategorii chłopców wywalczyły po dwa tytuły Mistrzów Gdańska. Po dwa złote medale zdobyły Szkoła Podstawowa nr 2 – w koszykówce i pływaniu drużynowym oraz SP III STO – w badmintonie i koszykówce 3x3.

W pozostałych dyscyplinach na najwyższym stopniu podium stawały: Szkoła Podstawowa nr 92 – piłka ręczna, Szkoła Podstawowa nr 35 – unihokej, Szkoła Podstawowa nr 48 – sztafetowe biegi przełajowe, Szkoła Podstawowa nr 5 – tenis stołowy, Szkoła Podstawowa nr 47 – bowling i Szkoła Podstawowa nr 94 – smocze łodzie na basenie.

Wyniki zmagani w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej chłopców potwierdziły, że niektóre szkoły zdecydowanie dominują w poszczególnych dyscyplinach. Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 tak jak ich koleżanki i młodsi koledzy wywalczyli złote medale w pływaniu drużynowym. Również koszykarze „dwójki” nie chcieli być gorsi od koszykarek „dwójki” i również okazali się najlepsi w Gdańsku. Badminton w roku szkolnym 2019/2020 stał pod znakiem dominacji SP III STO. W Igrzyskach Młodzieży Szkolnej chłopcy z SP III STO zdobyli trzeci tytuł mistrzów Gdańska dla swojej szkoły w tej dyscyplinie w tym roku szkolnym. Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 35 wygrali zmagania w unihokeju, tak jak ich młodsi koledzy, którzy również byli najlepsi w Igrzyskach Dzieci. W tenisie stołowym rywalizacja chłopców stała pod znakiem dominacji uczniów Szkoły Podstawowej nr 35, którzy byli zdobywcami tytułu Mistrzów Gdańska również w Igrzyskach Dzieci. Tak jak dziewczęta najlepsi w swojej kategorii wiekowej w rywalizacji o złote medale w smoczach łodziach na basenie okazali się uczniowie Szkoły Podstawowej nr 94. O pewnego rodzaju niespodziankę postarali się reprezentanci Szkoły Podstawowej nr 4, którzy



Klasyfikacja Igrzysk Młodzieży Szkolnej w kategorii chłopców (10 dyscyplin)

- KOSZYKÓWKA**
1. SP 2
2. DE LA SALLE
3. SP 38
- PIŁKA RĘCZNA**
1. SP 92
2. SP 42
3. SP 81
- UNIHOKEJ**
1. SP 35
2. SP 18
3. SP 81
- SZTAFETOWE BIEGI PRZEŁAJOWE**
1. SP 48
2. SP 81
3. SP 80
- TENIS STOŁOWY**
1. SP 5
2. SP 50
3. SP GEDANENSIS
- BADMINTON**
1. III STO
2. SP 85
- PŁYWANIE DRUŻYNOWE**
1. SP 2
2. III STO
3. SP 33
- KOSZYKÓWKA 3X3**
1. III STO
2. POZYTYWNA SP
3. SP 2
- BOWLING**
1. SP 47
2. SP 24
3. SP 89
- SMOCZE ŁODZIE NA BASENIE**
1. SP 94
2. SP 88
3. MORSKA SP

Klasyfikacja drużyn mieszanych

- SZACHY DRUŻYNOWE**
1. SP GEDANENSIS
2. III STO
3. SP 85

triumfowali w sztafetowych biegach przełajowych przelamując w tej dyscyplinie dominację Szkoły Podstawowej nr 81.

W rywalizacji drużyn mieszanych w szachach drużynowych w Igrzyskach Młodzieży Szkolnej najlepsza okazała się SP Gedanensis.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Wojciech Czubaszek**

Sportowcy zachęcają do domowych ćwiczeń z Drużyną Energii



Już ponad 60 szkół z całej Polski dołączyło do projektu Drużyna Energii. Mimo epidemii i zawieszenia stacjonarnych zajęć lekcyjnych, uczniowie i ich nauczyciele nie poddają się i cały czas są aktywni – nagrywają filmy, wysyłają zgłoszenia, a do tego ćwiczą w domu, aby utrzymać dobrą kondycję. Pomagają im w tym wybitni polscy sportowcy i DruzynaEnergii.pl.

Drużyna Energii to projekt dla młodzieży z klas 6-8 szkół podstawowych. Dzieci wykonują ćwiczenia zaproponowane przez gwiazdy polskiego sportu: mistrzynię Europy w pchnięciu kulą Paulinę Gubę, wicemistrzynię świata w rzucie młotem Joannę Fiodorow, mistrzynię świata w karate Dorotę Banaszczyk, trzykrotną mistrzynię Europy w podnoszeniu ciężarów Joannę Łochowską, legendarnego bramkarza reprezentacji Polski w piłce ręcznej Sławomira Szmala, reprezentanta Polski w koszykówce Adama Hrycaniuka, kapitana reprezentacji Polski w amfutfutbolu Przemysława Świercza czy wicemistrza Europy OCR Ninja Track Jakuba Zawistowskiego.

Cały czas trwa rekrutacja do 3. edycji projektu. I jak pokazują jej wyniki – mimo e-nauczania szkoły aktywnie zgłaszają się do akcji wierząc, że już niedługo wrócą na lekcje i szkolne boiska. Zgłoszenia do akcji napływają z całej Polski – do projektu aplikowały już szkoły z Pomorza – Gdańska, Słupska, Korzeniewa k. Kwidzyna czy Sztumu. Ale także z takich miejscowości jak m.in.: Gać, Rybnik, Tychy, Żywiec, Brzeźno, Syców, Dąbrowa Tarnowska, Świdnica, Tomaszów Mazowiecki, Kętrzyn, Kalisz, Tychy, Bisztynek, Mielec, Gniezno, Przemyśl, Olsztyn, Kurzętnik, Zakroczym, Sosnowiec, Gryfice, Milanówek, Gołdap, Żnin, Kazimierz Dolny, Piwniczna Zdrój, Warszawa, Szczecin, Kozłuszki.

W jaki sposób można zapisać szkołę? Przypominamy. Szkoła przygotowuje film wideo, na którym pokazuje swój sportowy charakter. Film może być zmontowany z ujęć archiwalnych. Nauczyciel lub dyrektor wchodzi na stronę internetową www.druzynaenergii.pl i wypełniają formularz zgłoszeniowy oraz załączają film. Szkoły, które jury wybierze spośród wszystkich zgło-

szeń, zakwalifikują się do etapu sportowego Drużyny Energii, otrzymują zestawy 40 strojów sportowych dla uczniów i dresy dla nauczycieli.

W projekcie może też wziąć udział 200 szkół, które uczestniczyły w poprzednich edycjach. Wszystkie placówki, które zaakceptują regulamin 3. edycji dołączają do etapu sportowego projektu.

Domowe ćwiczenia z mistrzami sportu

Ambasadorzy projektu robią wszystko, aby uczniowie nie zapomnieli o codziennej porcji ruchu. Na stronie internetowej Drużyny Energii, w zakładce „Ćwicz w domu” pojawiają się kolejne ćwiczenia, które bez problemu można wykonać samemu. A liczby pokazują, że uczniowie aktywnie z nich korzystają. Do tej pory zakładkę odwiedziło ponad 10 tys. razy. Strona internetowa Drużyny, od rozpoczęcia 3. edycji projektu, zarejestrowała już 16 tys. unikalnych użytkowników i 28 tys. odsłon. Średni czas przebywania aktywnych internautów w zakładce „Ćwicz w domu” to 15 min. To oznacza, że uczniowie chcą być aktywni i ćwiczą ze sportowcami.

– Drużyna Energii ma zachęcić dzieci i młodzież do aktywności fizycznej, także w czasie epidemii koronawirusa – mówi Adam Hrycaniuk, reprezentant Polski w koszykówce. – W naszych internetowych wyzwaniami pokazujemy uczniom, że zwłaszcza teraz, gdy głównie siedzimy, regularne ćwiczenie w domu to świetny sposób na przerwę od komputera czy telefonu. Ruch i sprawność fizyczna są niezbędne dla zachowania dobrego zdrowia – dodaje.

Sportowcy z całej Polski dołączają także do #DruzynaEnergiiChallenge, w którym mobilizują się wzajemnie właśnie do treningów w Internecie. Ich propozycje



Ćwiczenia dla uczniów przygotował już Jakub Zawistowski



W #DruzynaEnergiiChallenge wziął udział bramkarz Lechii Zlatan Alomerović

można oglądać na kanałach społecznościowych Drużyny Energii.

– Brak możliwości wychodzenia z domu nie oznacza, że nie warto się w tym cza-

dzić hasztag #DruzynaEnergiiChallenge i codziennie odkrywać, jakie kolejne nowe ćwiczenia do wykonania przygotowali znani sportowcy – dodaje.

Posty z treningami Sławomira Szmala, Jakuba Zawistowskiego, Pauliny Guby, Joanny Łochowskiej, Adama Hrycaniuka, Joanny Fiodorow i innych były wyświetlane już ponad 3 mln razy na Facebooku, ponad 180 tys. razy na Instagramie i ponad 18 tys. razy na Youtube. Ale to dopiero początek! Treningi-niespodzianki szykują już kolejni ambasadorzy.

Ćwicz z Drużyną Energii i dołącz na:

<https://www.instagram.com/druzynaenergii/>
<https://www.facebook.com/DruzynaEnergii/>

Sportowcy, którzy dołączyli do #DruzynaEnergiiChallenge

• Joanna Łochowska, trzykrotna mistrzyni Europy w podnoszeniu ciężarów
• Przemysław Świercz, kapitan reprezentacji Polski w amfutfutbolu
• Paulina Guba, mistrzyni Europy w pchnięciu kulą
• Sławomir Szmala, legendarny bramkarz reprezentacji Polski w piłce ręcznej
• Dorota Banaszczyk, mistrzyni świata w karate
• Joanna Fiodorow, wicemistrzyni świata w rzucie młotem

• Jakuba Zawistowski, wicemistrza Europy OCR Ninja Track
• Beata Mikołajczyk-Rolska i Marta Walczykiewicz, srebrne medalistki igrzysk olimpijskich
• Adam Hrycaniuk i Kamil Łączyński, reprezentanci Polski w koszykówce
• koszykarki z Energia Basket Ligi Kobiet (Amalia Rembiszewska, Agnieszka Szott-Hejmej, Katarzyna Trzeciak, Elżbieta Międzyk)
• piłkarze Lechii Gdańsk (Flavio Paixao, Mario Maloca, Zlatan Alomerović)
• tenisiści stołowi z Energia Manekin (Konrad Kulpa, Rafał Utycki)
• Dariusz 'DJ Ucho' Słezak, animator sportowy i projektu Drużyna Energii
• Aleksander Balcerowski, koszykarz reprezentacji Polski
• Aaron Cel, koszykarz reprezentacji Polski
• Kacper Urbański, piłkarz Lechii Gdańsk
• Duszan Kuciak, piłkarz Lechii Gdańsk
• Żarko Udović, piłkarz Lechii Gdańsk
• Alicja Tchórz, Mistrzyni Europy w pływaniu na krótkim basenie
• Patryk Spesny, hokeista Klubu Sportowego Toruń HSA
• Kamil Adamski, piłkarz ręczny MKS-u Kalisz
• Katarzyna Wawrzyniak, siatkarka MKS-u Kalisz

TANIE TANKOWANIE

Reszta należy do Ciebie



ORLEN

